

## Życie z Bogiem – wielka przygoda! – świadectwo s. Agnieszki

Życie z Bogiem – wielka przygoda!

Moje powołanie pozostaje dla mnie niezwykle tajemnicą, jest czymś pięknym i fascynującym. Pamiętam doskonale moment, kiedy powiedziałam Panu Bogu: „Tak, chcę być siostrą zakonną”. To była moja odpowiedź na Jego zaproszenie, ale Pan Bóg mówił do mnie przez całe życie, był obecny w moim życiu od samego początku. Pochodzę z katolickiej rodziny i już od dzieciństwa mówiono mi o Bogu, uczono mnie pierwszych modlitw, wspólnie przeżywaliśmy wszystkie święta i chodziliśmy na Eucharystie.

Pamiętam, że we wczesnych latach szkolnych chciałam zostać misjonarką i pojechać do Afryki. Od pani katechetki dostałam kilka numerów gazet o tematyce misyjnej, które skrzętnie chowałam i zaglądałam do nich w wolnych chwilach. Wtedy też trafiłam po raz pierwszy na pismo „Miłujcie się”. Była to moja pierwsza fascynacja Panem Bogiem, ale wówczas nie odbierałam tego w ten sposób, po prostu więcej się modliłam, chodziłam częściej na nabożeństwa różańcowe, chciałam pojechać na jakieś rekolekcje. Gdy byłam w siódmej klasie Dominikanie zorganizowali spotkanie młodych na Lednicy – czuwanie tysięcy ludzi, którzy chcieli wspólnie wielbić Pana Boga! Było to dla mnie tak piękne doświadczenie, że zaczęłam tam jeździć regularnie. W liceum coraz bardziej włączaliśmy się w te spotkania i służyliśmy jako przewodnicy ledniccy, a czekanie na to wydarzenie wyznaczało mój roczny duchowy rytm. Ogromna radość i entuzjazm wiary, który widziałam u innych młodych ludzi, sprawiły, że ja też bardzo chciałam podzielić się tym, co przeżywałam, więc po jednym z wyjazdów napisałam na internetowym forum lednickim krótkie świadectwo. Jest to o tyle ważne, że kilka lat później od tego właśnie świadectwa zaczęła się moja „nowa” przygoda z Bogiem.

Pomimo mojego zaangażowania w życie religijne, nie myślałam już o misjach, ani tym bardziej o zakonie. Spotykałam się z przyjaciółmi, lubiłam podróżować, razem z grupą z Bractwa Rycerskiego na różnych pokazach i turniejach przenosiliśmy się do czasów średniowiecza. Jako nastolatka korzystałam z pięknego i trochę szalonego czasu młodości, który przecież rządzi się własnymi prawami.

Po maturze boleśnie przeżyłam swoją pierwszą wielką porażkę, gdy nie dostałam się na wymarzone studia dzienne i musiałam szybko dorosnąć. Ale Pan Bóg ze wszystkiego może wyprowadzić dla nas dobro, jeśli tylko Mu na to pozwolimy. Dzisiaj wiem, że ten czas oczyszczania był mi bardzo potrzebny, bo widzę, jak bardzo polegałam na sobie, nie pytałam Boga o rady, bo sama wiedziałam jak mam żyć, liczyły się moje osobiste plany. W niedzielę chodziłam do kościoła, modliłam się, ale nie zapraszałam Pana Boga we wszystkie moje sprawy. Dopiero kiedy mój poukładany świat się zawalił, zrozumiałam, że moje możliwości są ograniczone, a

życie nie polega na tym, by liczyć tylko na siebie, bo jest Ktoś, kto chce być częścią mojego życia.

W czasie trwania studiów w różnych miejscach (na uczelni, w pracy, w Duszpasterstwie Akademickim czy podczas rocznego pobytu na Erasmusie) spotykałam na swojej drodze młodych ludzi, dla których wiara nie sprowadzała się tylko do niedzielnego udziału we Mszy św., ale na co dzień przeżywali obecność Boga. To było niezwykle, że nieraz spędzając wspólnie wieczór potrafiliśmy grać i śpiewać piosenki religijne czy pójść razem na nabożeństwo. Ale Pan Bóg na tym nie poprzestał i znów się do mnie odezwał, wykorzystując do tego grupę ludzi z Odnowy w Duchu Świętym, która prowadziła ewangelizację na Lednicy. Urzekło ich moje krótkie świadectwo napisane kilka lat wcześniej i zaprosili mnie, abym do nich dołączyła; potem regularnie zaczęłam chodzić na spotkania grupy. To wszystko sprawiło, że dokonałam wielkiego dla mojego życia odkrycia – Pan Bóg jest ŻYWY!

Na jednych z rekolekcji oddałam swoje życie Jezusowi, bo wiedziałam, że odtąd nie chcę żyć bez Niego. Myśląc o sobie jako przyszłej żonie i matce chciałam swoje życie przeżywać w Bogu. Uczyłam się oddawać Mu każdą chwilę, podejmowane decyzje, różne plany, ale chciałam też w pokorze przyjmować to, co mnie spotykało. Kiedy zapragnęłam być jeszcze bliżej Boga, szukałam jakichś rekolekcji i wtedy znalazłam w internecie informację o skupieniu ze Słowem Bożym dla studentek, które organizowały Siostry Misjonarki z Moraska pod Poznaniem. Wówczas jeszcze nie wiedziałam, że to spotkanie odmieni moje życie.

Każdy mój wyjazd do Moraska pozostawiał w sercu lekki niepokój, ale paradoksalnie czułam też tęsknotę, by tam wrócić. Tam pierwszy raz zetknęłam się z medytacją Pisma Świętego, a słowa, które Bóg do mnie kierował dotykały mojego serca, dlatego chciałam znów spotkać się z Jezusem w Jego Słowie. Był to również czas, kiedy poznawałam siostry misjonarki; mogłam przyjrzeć się ich różnym zajęciom i poczuć atmosferę wspólnych modlitw i posiłków. Z czasem coraz bardziej chciałam być jedną z nich, ale podjęcie ostatecznej decyzji nie było czymś łatwym. Myśl, że mam zostawić wszystko, co znałam i pójść nieznaną drogą, przerażała mnie. Na początku próbowałam udawać, że nic się nie stało, że nie słyszę wezwania Jezusa, ale im dłużej zwlekałam, tym bardziej coś w sercu mnie wołało, żeby być cała dla Jezusa.

Do Zgromadzenia wstąpiłam cztery lata temu, we wrześniu 2010 roku. Często słyszę pytanie o to, dlaczego właśnie ten zakon. Dla mnie było to naturalne – to w naszym Domu Głównym w Morasku przez kontakt z siostrami Misjonarkami zaczęłam rozważać tę drogę. Gdy patrzę wstecz na moje życie, wiem, że każde wydarzenie, które przeżyłam, prowadziło mnie do tej chwili, kiedy stanęłam u drzwi klasztoru. Przez całe życie marzyłam o wielkich podróżach, o wielkiej przygodzie – Pan Bóg spełnia nasze marzenia! Bo pełne przygód życie nie skończyło się z chwilą zamknięcia klasztornej furty – ono dopiero wtedy się rozpoczęło...

s. Agnieszka Misjonarka Chrystusa Króla